№ 254. Rok X. SOSNOWIEC—poniedziałek 10 listopada 1919 roku. **Cena numeru 30 fen.**

ISKRA

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI

Prenumerata wynosi: Z odnoszeniem rocznie mk. 42.00 — półrocznie mk. 21.00— kwartalnie mk. 10.50 — miesięcznie mk. 3.50, z przesyłką pocztową 3 mk. 50 f., Cena numeru pojedyńczego 30 f.

Oddziały własne: W Będzinie ulica Małachowskiego 9 w Dąbrowie ulica Sienkiewicza.

Do wszystkich polaków i polek!

Coraz gorzej się dzieje!

Burza anarchji w Polsce nadciąga, ludzie żyją zdenerwowani i zniechęceni; drożyzna z dnia na dzień rośnie, łapownictwo i próżniactwo grasuje.

Ludzie narzekają. Ale co robić?

Musimy Polskę ratować, bo jeżeli Ona zginie, to i my wszyscy zmarniejemy!

Mamy już wprawdzie niepodległość państwową, ale nie mamy jeszcze niepodległości duchowej i gospodarczej. Aby i tę niepodległość zdobyć — musimy osiągnąć pokój wewnątrz kraju i dobrobyt!

Ale kto zdobędzie ów pokój i dobrobyt — to, czego tak wszyscy pragniemy? Polska ma rząd tak słaby a sejm niezdecydowany — bo ludzie rządzący i ludzie politykujący podzieleni na gromady, kłócą się — a naród ginie!

Żadna z partji, które się dziś tak kłócą — a które razem wzięte, stanowią zaledwie cząstkę olbrzymiego narodu — żadna z tych partji politycznych nie może zgromadzić dokoła siebie takiej większości społecznej, na której mógłby się oprzeć rząd silny, któryby zrobił porządek w administracji i sejm, któryby wiedział, czego chce.

Taka większość, obejmująca wszystkich ludzi dobrej woli w Polsce, musi dziś powstać — inaczej zginiemy.

Ale nie łudźmy się. Nasze partje się nie pogodzą. To się sprzeciwia ich naturze. Zostawmy ich w spokoju. Niech robią swoją politykę.

Dziś naród polski może się zjednoczyć tylko poza partjami! Ludzie pracy, którzy stanowią naród, gromadzą się dziś w różnych stowarzyszeniach społecznych, zawodowych i oświatowych.

Niech więc te społeczne stowarzyszenia teraz—kiedy Polsce grozi ruina—połączą się, aby wytworzyć nareszcie ową zdecydowaną większość społeczną; niech się połączą w jedną olbrzymią konfederację — aby nareszcie wyzwolić kraj nasz od zamętu duchowego i upadku gospodarczego—niech wypowiedzą walkę bezwzględną anarchji i próżniactwu!

Wtedy zdobędziemy pokój wewnątrz kraju i dobrobyt.

Cel konfederacji—to duchowe i gospodarcze odrodzenie Polski.

1) Odrodzenie duchowe (zdobycie spokoju wewnątrz kraju) przez programowe szerzenie uświadomienia społecznego.

2) Odrodzenie gospodarcze (zdobycie dobrobytu) przez konfederowanie i powiększanie samopomocy społecznej, jak kooperatyzm w dziedzinie spożywczej i spółek zarobkowych w dziedzinie wytwórczej.

Jak zdobyć pokój wewnątrz kraju?

Gdy podburzanie wzajemne, walka klasowa i agitacja wywrotowa nie ustaną — nie zaznamy upragnionego pokoju! Gdy każdy będzie widział tylko swój własny interes—wszyscy zginiemy i znowu kajdany niewoli na siebie narzucimy.

Tylko ten, kto swój interes potrafi wiązać z interesem i dobrem ogółu — ten tylko buduje ojczyznę, ten ma ducha obywatelskiego i ten jest człowiekiem ładu i pokoju!

Anarchiści dziś sieją zamęt — bolszewicy i spartakusy działają. Rozesłali na Polskę setki swych agitatorów, rzucili setki tysięcy odezw i pismideł.

Konfederacja temu zamętowi przeciwdziała, szerząc ducha obywatelskiego i uświadomienie społeczne za pomocą słowa żywego i pisanego; za pomocą odezw, broszur, pism ulotnych i przemówień, i to stanowi pierwsze jej zadanie.

Jak osiągnąć dobrobyt?

Gdy praca nie wzrośnie, nie pomogą żadne podwyżki zapłaty, a drożyzna będzie coraz większa—a towar zdrożeje, bo pieniądz straci wszelką wartość. Praca bowiem stanowi prawdziwą wartość. Dziś nędza panuje wokoło, bo człowiek dla człowieka stał się wilkiem. Jeden drugiego wyzyskuje, bo jeden chce żyć kosztem drugiego. Roi się od łapowników, złodziei i paskarzy. I oto drugie zadanie. Konfederacji — walka z próżniactwem, walka z paskarstwem, złodziejstwem i łapownictwem za pomocą agitacji ekonomicznej, która ma na celu uświadamianie każdego polaka o jego prawach i obowiązkach gospodarczych względem Ojczyzny.

W tym celu konferencja przez stowarzyszenia społeczne, które do niej należą, agituje na rzecz skarbu narodowego i pożyczki państwowej. Konfederacja za pomocą słowa żywego i pisanego, drogą odczytów, pism ulotnych, odezw i pogadanek wskazuje szerokim warstwom narodu cele praktyczne dzisiejszej gospodarki krajowej. Konfederacja drogą kształcenia opinji pu-

blicznej dąży do spotęgowania pracy i zabiega o to, aby dla próżniaków, spekulantów i wyzyskiwaczy nie było miejsca w państwie polskim.

W konfederacji ludzie złączeni i uświadomieni społecznie wzajemnie sobie pomagają — przez spółki zarobkowe i kooperatywy. Takie kooperatywy przy konfederacji już powstają jak ostatnio na Kujawach we Włocławku, gdzie korzysta z kooperatywy kilka tysięcy robotników.

A zatym dwa wielkie zadania uświadomienie społeczne i uzdrowienie ekonomiczne kraju konfederacja spełnia w ten sposób, że istniejące już w tym kierunku wysiłki skupia i potęguje w programowym jednolitym działaniu, obejmującym całą Polskę. Słowem, cel konfederacji — to budzenie w narodzie przez zdecydowaną większość społeczną patrjotyzmu duchowego i gospodarczego.

Sama organizacja państwowa tak niezmiernego zadania nie załatwi. Musi jej w tym dopomódz dobrowolnie, świadomie i z zapałem całe społeczeństwo!

To też ci wszyscy, którzy mają jeszcze rozum i sumienie i nie chcą gubić siebie i innych — garną się dziś do konfederacji. Już obecnie konfederacja połączyła pareset stowarzyszeń i liczy z góry pół miljona członków. A coraz to nowe zrzeszenia przybywają.

Tworzy się konfederacja w całej Polsce i rośnie z dnia na dzień. Konfederacja b. Kongresówki z siedzibą w Warszawie obejmuje już 260 stowarzyszeń społecznych; konfederacja Galicji z siedzibą w Krakowie — 42 stowarzyszenia; konfederacja Księstwa Poznańskiego z siedzibą w Poznaniu i Gnieźnie — 87 stowarzyszeń. Nadto w ostatnich czasach powstały komitety organizacyjne konfederacji Kresów i Litwy z siedzibą w Wilnie, Mińsku i Grodnie.

Konfederacja nie walczy z żadną partją, lecz w pracy twórczej dla wspólnego dobra niesie pokój ducha i dobrobyt wszystkim, którzy prawdy szukają, mają Boga w sercu i chcą Ojczyznę ratować. W tym tkwi potęga konfederacji, żywiołowo dziś odczuwanej przez ogół społeczeństwa polskiego.

Wszyscy polacy i polki, którzy pragniecie ratować kraj i siebie, zapisujcie się do konfederacji!

Naczelny Komitet konfederacji polskiej.

Uwaga. Zapisy do konfederacji przyjmuje i bliższych informacji udziela Naczelny Komitet konfederacji polskiej w Warszawie, ulica Kredytowa № 5, od g. 11 rano do 2 po połud.

Kornel Ujejski.

Przeklęci!

Przeklęty, kto widział wielkie dzieła Boże,
A pokłon oddaje w służebnej pokorze
Nie Bogu na niebie, lecz cielcu złotemu
I wyrzekł lud wszystek:
— Amen!

Przeklęty, kto mężem, a swemu bliźniemu
Za urząd, za strawę, za lepsze odzienie
Zaprzeda swą wolność i swoje sumienie,
I wyrzekł lud wszystek:
— Amen!

. . . .

Przeklęty, ktokolwiek z ojczystego drzewa
Rwał słodkie owoce, a cierpkie odrzuci,
Kto duszę od wspólnych utrapień odwróci.
I wyrzekł lud wszystek:
— Amen!

Potworne zbrodnie woroneskiej czerezwyczajki!

Siostra komendanta wlewa roztopiony ołów oskarżonym do gardła.

Wiedeń, 8 listopada.

Z Odessy donoszą: Komisja śledcza, prowadząca badania w sprawie morderstw bolszewickich, stwierdziła następujące fakty:

Na czele czerezwyczajki w Woronežu stało trzech ludzi, Pelman i Baruch. Działalność tej czerezwyczajki przechodzi wszystko, co wymyśliła inkwizycja: Wykłuwali oni oczy swym ofiarom, wykręcali im stawy w rękach i nogach, odcinali uszy, nosy, zdzierali paznogcie, oficerskie epolety wpychali do gardła, jak również i gwiazdę bolszewicką. Gwiazdę taką znaleziono w gardle trupa ks. Sresarowa, zamęczonego przez bolszewików w Woronežu po odwrocie oddziałów gen. Mamontowa.

Nie tu był jednak kres zbrodni bolszewickiej czerezwyczajki, rzucała ona swe ofiary wprost do kipiącej wody, albo wkładała do niej ich poszczególne części ciała. Następnie zdzierano skórę z oparzonych miejsc i porzucano nieszczęśliwych pozostawiając ich na pastwę powolnego konania. Niektórym z oskarżonych wlewano w gardło roztopiony ołów. Funkcję tę spełniała siostra komendanta Woroneża. W taki sposób umęczono zakonników z mitrofańskiego klasztoru, którzy w czasie zajęcia Woroneża przez gen. Mamontowa pozostawali z nim w stosunkach. Po opuszczeniu przez niego miasta, zostali aresztowani i oddani czerezwyczajce.

Po odwrocie Mamontowa bolszewicy zamordowali córkę kupca Baszkirowa za to tylko, iż w czasie okupacji miasta przez kozaków ośmieliła się pogrzebać zwłoki ojca swego, zabitego przez bolszewików.

Kronika.

Z dnia wczorajszego. Obchód wczorajszy rocznicy wypędzenia niemców wypadł wspaniale, czemu sprzyjała wielce piękna pogoda przy nieznacznym, bo dochodzącym zaledwie do 2 st. mrozie.

Do kościoła przybyły delegacje instytucji, zrzeszeń, cechów, związków, szkół i t. p. ze sztandarami, a po mszy św. wyruszył z kościoła pochód na plac przed stacją w. w., przystrojoną odświętnie. Po przemówieniu prof. Knothego odbyła się defilada konsystującego w Sosnowcu wojska, przyczym maszerujące oddziały licznie zebrana publiczność witała okrzykami na cześć armji.

O godz. 1 w lokalu Rady miejskiej odbyła się akademja.

Bratobójca.

ROMANS

56.

Pani Sollier, nie wydawszy nawet krzyku, ugodzona w głowę tuż pod skronią, runęła obok nieruchomego ciała Ryszarda.

Przy upadku palce sztywne nie puściły przedmiotu, który się oderwał od zegarka, gdy chciała zatrzymać mordercę.

Robert, uwolniony od jej uścisku, pobiegł ku furtce w parkanie, oddzielającym warsztaty od mieszkania.

Tam czekał nań Grivot.

— Szybko uciekać! — rzekł. Ani chwili do stracenia... Masz pieniądze?...

— Mam!

Obaj biegli przy sobie, trącając się łokciami, powstrzymując oddech, a od wzmagających się płomieni cienie ich tańczyły na bruku.

Wydostali się po za budynki fabryczne i na drogę.

— Do roweru! — powiedział wspólnikowi Grivot — zmykaj jak zając... Wszystko się powikłało... A szkoda, tak dobrze szło!.. Ja wracam do hotelu matki Aubin.

I, przecinając pole na przełaj, krokiem gimnastycznym podążył do swego mieszkania.

Robert bez trudności poznał miejsce, gdzie schowany był welocyped majstra, wydobył go z rowu, dosiadł ze zręcznością wytrawnego jeźdźca, podążył przez ulicę Hordoin, prowadzącą do Saint-Denis, skąd udać się miał do Aubevillars i Bourget.

Wołania pani Sollier o pomoc stawały się daremne, zginęły wśród wycia wichru.

Domy mieszkalne, dość odlegle położone od fabryki w Saint-Ouen, były zamknięte.

Rzadkie sklepy kupców win, gdzie znajdowali się jeszcze zapóźnieni biesiadnicy, miały drzwi pozamykane.

Tam śmiano się, śpiewano na cześć Nowego Roku, i nikt ani przypuszczać mógł, że fabrykę Ryszarda Verniere trawi pożar.

Dopiero z miasteczka Saint-Ouen spostrzeżono płomienie. Zewsząd dało się słyszeć:

— Pali się!

— Ogień w dokach!

Tak w pierwszej chwili powszechnie myślano.

Rzucono się na wybrzerze rzeki Sekwany.

Klaudjusz Grivot, który, ażeby powrócić do siebie, przelazł przez parkan przy restauracji pani Aubin i udał, że wychodzi ze swego pokoju, wbiegłszy do sali, gdzie Magloire śpiewał jeszcze w otoczeniu kilku robotników, zawołał ze zmienioną twarzą:

— Więc wy nie słyszycie! Nic nie widzicie! Ogień jest w fabryce i wołają na pomoc!

— Ogień w fabryce! — powtórzył Magloire, blednąc. — Dalej, dzieci, biegnijmy.

I wybiegł jak obłąkany, a za nim majster, robotnicy i kobiety.

Olbrzymia łuna płomieni krwawiła niebo.

Ogień dosięgał warsztatów, a wiatr roznosił snopy iskier na wszystkie strony.

Fabryka farb i lakierów, przytykająca do fabryki Verniere, zaczęła się palić.

Wśród trzasku pożaru usłyszano głos dziecka, wołającego o ratunek.

Był to głos małej Marty, która obudziła się i widziała niebezpieczeństwo.

— Ale to Marta!.. to Marta!. — rzekł Magloire zgnębiony.

I pobiegł jeszcze prędzej.

Krzyki i wołania krzyżowały się ze wszystkich stron, lecz pomoc nie przybywała.

Nareszcie utworzyła się gromadka ludzi.

Marta usłyszała głosy i nabrała trochę odwagi.

Brama, wychodząca na ulicę Hordoin, była zamknięta.

Naprόżno pukano coraz silniej.

— A gdzież jest pani Sollier? — zawołał Magloire. — Dlaczego nie odpowiada?.. Dlaczego nie przychodzi, ażeby otworzyć?

Jednocześnie dał się słyszeć znowu głos dziecka.

— Babciu! babciu!.. gdzie babcia jest? Niech babcia przyjdzie... Ja się boję!..

— Prędko, drabiny! — za-

Po odśpiewaniu przez chór pod dyrekcją Jakubowicza hymn „Boże, coś Polskę“ przemawiali: prezydent Jankowski, prof. Knothe i prof. Reybekiel.

Przedstawienia zarówno popołudniowe w sali Związków na Pogoni, jak i wieczorom w teatrze zimowym wypadły doskonale pod każdym względem.

Nasza aprowizacja. Znów od dni kilku nie można nigdzie dostać chleba na kupony, co przy braku ziemniaków odbija się fatalnie na zdrowiu ludności, zmuszonej karmić się obietnicami.

Przed kilku dniami delegat ministerjum aprowizacji na konferencji w starostwie zakomunikował, że wkrótce Zagłębie otrzyma 900 wagonów żywności, cukier i naftę. Ciekawa rzecz, co z tego faktycznie otrzymamy.

Papierosy dla handlowców. Związek zawodowy polskich pracowników przemysłowych i handlowych w Zagłębiu Dąbrowskim sprzedaje członkom Związku, nie zalegającym w opłacie składek, po tanich cenach papierosy. Biuro Związku: ulica Warszawska № 5, od godz. 4-ej do 6-ej po południu.

Fałszwe 50-markówki. W Królewskiej Hucie policja śląska wykryła fabrykę fałszywych 50-markówek. Aresztowani „fabrykanci“: Adolf Łakomik, bracia Leon, Jakób i Izydor Radoszyccy, Adolf Mikus, Alfred Scheinermann i Leon Moszkowicz, jak donosi „Katt. Ztg“, pochodzą z Polski.

Zbrodnia czy wypadek? W nocy z 7 go na 8 go b. m. o godz. 2 nad ranem przy narożniku ul. Granicznej i Dęblińskiej został postrzelony z rewolweru Antoni Gwóźdźik, górnoślązak, z 3-ej kompanji powstańców, kwaterującej w koszarach Traugutta. Rana była tak ciężka, że Gwóźdźik zmarł, zeznając przed śmiercią, iż postrzelił go niejaki Opatowski, również górnoślązak.

Wiec. Związki socjalistyczne w dniu wczorajszym zwołały na kop. hr. Renarda na godz. 9 rano wiec, co sobie wielu tłumaczyło, jako protest przeciw obchodowi rocznicy wypędzenia niemców, z którymi socjaliści pokumali się do tego stopnia, iż wspólnie zakładali na Zamku w Warszawie czerwone chorągwie.

Złoto i srebro za granicę!

Schwytanie przemytniczki złota.

Z chełma donoszą:

W pociągu zdążającym w stronę Kowla patrol żandarmerji w czasie kontrolowania dokumentów osobistych w Chełmie przytrzymał pannę, mieszkankę m. Lublina, w chwili gdy przewoziła na Ukrainę 9 i pół funta złota w walucie rosyjskiej i niemieckiej.

Sprytna szmugierka ukryła złoto... w torebce między nogami i byłaby niewątpliwie bezpiecznie je przewiozła, gdyby nie żandarmi, którzy po dokładnej rewizji odebrali jej, cały zapas. Sprowadzona na posterunek żandarmerji usiłowała komendantowi za przepuszczenie dalej owego złota wręczyć „łapówkę“.

Skonfiskowane złoto składa się z 232 sztuk po 10 marek, 134 sztuk po 20 marek, 262 sztuki po 5 rb., 70 sztuk po 10 rb. i 7 sztuk po 15 rb. Odesłano ją do urzędu walki z lichwą i spekulacją w Chełmie.

Z Dąbrowy.

Po roku... W ubiegłą sobotę zgłosił się do nas p. Leon Trocha, zamieszkały chwilowo we wsi Tarnowie, p. Sędziszów, który przyniósł nam depeszę, wysłaną przez siostrę z Dąbrowy. Depesza ta zawierała trzy wyrazy: „przyjeżdżaj zaraz“ i podpis.

Depeszę tę otrzymał p. Trocha dn. 7 b. m. przez posłańca, który specjalnie przyjechał do wsi konno.

Pan Trocha przyjechał natychmiast w nocy do Dąbrowy, gdzie się rzecz wyjaśniła. Okazało się, że siostra wysłała tej treści depeszę 7 listopada roku 1918. Ta data na depeszy figuruje; oprócz tego widnieje na niej stempel pocztowy „Trzebinia — Kowel — 4/XI 1919 r.“

Depesza szła caluteńki rok, 7/XI bowiem była nadana i 7/XI była doręczono, tylko o rok później,

Pośpiech iście telegraficzny.

wołał kataryniarz — przejdę przez parkan i otworzę bramę.

Magloire, chociaż miał jedno ramię, odznaczał się wielką zręcznością.

Klaudjusz Grivot oparł się o parkan i złożył ręce na krzyż przed sobą, jakby dla dania punktu oparcia.

Mańkut podskoczył, schwycił się za wierzch parkanu, okraczył go i zeskoczył na podwórze.

W dali słychać było dzwony, bijące na alarm.

Pochodnie ukazywały się na drogach w różnych kierunkach.

Sikawki przybywały z Gesenevilliers, z Saint-Denis i z Saint-Ouen, ale miały jeszcze sporo drogi do przebycia, a huragan wzmagał działanie pożaru.

Magloire, zeskakując na dziedziniec fabryczny, zawołał do małej Marty:

— Odwagi, moje dziecko ja tu jestem!..

Ani na chwilę nie tracąc zimnej krwi, wszedł do pokoju odźwiernej, i pociągnięciem za sznur otworzył bramę.

Wtedy rzuciła się fala otaczających, na których czele znajdował się Klaudjusz Grivot, który jakby objął kierownictwo nad akcją ratunkową.

— Ratujmy papiery! — ratujmy kasę pana Verniere! — rozkazał.

Rzucono się ku mieszkaniu. Klaudjusz i Magloire, który się znajdował obok niego, zatrzymali się nagle.

Przy blasku płomieni spostrzegli dwa ciała, leżące na bruku podwórza.

— Pryncypał! to pryncypał! — zawołał majster, udając zdziwienie i przestrach.

Jednocześnie Magloire poznał babkę Marty, bez czucia, ze skrwawionym czołem.

— Ależ to Weronika — wyjąkał. — Ranna, a może nieżywa.

Potym na cały głos zawołał:

— Prędko! prędko! pomocy tutaj!.. Zbrodnia!.. zamordowano!.. podpalono!..

Dwadzieścia rąk podniosło ciała, które przeniesiono do pokoju odźwiernej, a jeden z robotników pobiegł po doktora.

Marta, usłyszawszy głos kataryniarza, do ktorego jak wiemy, miała zupełne zaufanie, nie drżała już i zeszła z góry na parter.

Tu jednak zobaczywszy babkę skrwawioną i bez przytomności, wydała rozdzierający okrzyk i na chwilę bliską była omdlenia.

Magloire, przyciągnąwszy ją do siebie, przytulił do piersi.

— Nie bój się, mała — rzekł do niej — ja tu jestem, ażeby cię bronić i ratować.

Sikawki nadjechały.

Ale skąd wziąć wody?

Najbliższe były doki, ale w nich woda zamarzła.

Wtym rozległ się straszny huk.

To eksplodowały butle z esencją, znajdujące się w warsztatach fabryki farb i lakierów.

Kawały murów wyleciały w powietrze, jednocześnie z trzaskiem przerażającym zawaliło się mieszkanie Ryszarda Verniere.

W stajni fabrycznej konie miotały się ze strasznym żałosnym rżeniem. Dym je dusił, ogień palił, a parobek, upiwszy się z okazji nowego roku, nieprzytomny, nie był w stanie wyprowadzić ich na wolność i sam stawał się ofiarą pożaru.

XXXIV.

Pożar przybrał olbrzymie rozmiary.

Płonęły wszystkie warsztaty.

Tylko pawilonek odźwiernej pozostał cały, nietknięty.

Nic nie mogło być ocalonym z fabryki Ryszarda Verniere, i jedynym przedmiotem ratunku były doki.

Zalewano je też co chwila strumieniami wody.

Magloire, oszołomiony wobec Ryszarda Verniere nieżywego, i Weroniki, nieruchomej, może również martwej, zaczynał także głowę tracić.

Jęki małej Marty rozdzierały mu serce.

Przypomniał sobie złowrogie przeczucia Weroniki. Przypomniał sobie też, iż zaprzysiągł opiekować się mieniem tego dziecka, i postanowił dotrzymać przysięgi.

(D. c. n.)

Telegramy.

Zwycięstwo polaków na G. Śląsku.

Katowice, 10 listopada.

(Od wł. koresp.)

Rezultat wyborów komunalnych na G. Śląsku jest wielkim zwycięstwem polaków,

W najbliższych nas okolicach ilość głosów polskich jest trzykrotnie większa od niemieckich.

Z dalszych okolic dochodzą nas te same wieści, acz szczegółów jeszcze nie mamy.

W Roździeniu na listę polską padło 2180 gł., na niemiecką 1330.

W Szopienicach na polską 2090, na niemiecką 579, na socjalistyczną 332.

Komunikat polski.

Warszawa, 10 listopada.

Komunikat sztabu generalnego z d. 9 b. m.

Front litewsko-białoruski.

Na odcinku na wschód od Dźwińska wzmożona działalność artylerji. W rejonie Połocka rozpoczęta d. 9 b. m. akcja została pomyślnie zakończona. W rejonie Bobrujska rozbiły nasze wojska śmiałym wypadem gromadzące się siły nieprzyjacielskie. Ilość jeńców powiększyła się o 200, zdobycz o 4 działa i 1 kar. masz. Na reszcie frontu wzmożona działalność wywiadowcza.

Front wołyński.

Spokój.

W zastęp. szefa sztabu gen.

Haller, pułkownik.

Ratyfikacja traktatu w Ameryce.

Paryż, 9 listopada.

(P.A.T.)

„L'Echo de Paris“ donosi z Waszyngtonu, że głosowanie nad traktatem odbędzie się w senacie 17 b. m.

Rocznica zawieszenia broni.

Amsterdam, 9 listopada.

(P.A.T.)

Reuter donosi z 8|XI. Król angielski polecił, aby 11 listopada o godz. 11 przed południem, to znaczy w chwili rocznicy podpisania zawieszenia broni, wstrzymano się na 2 minuty od wszelkich zwykłych codziennych czynności, od wszelkiej pracy, ruchu i zabawy na pamiątkę wielkiego uwolnienia od rzezi wojennej oraz na cześć poległych bohaterów.

Minister spraw wewnętrznych wydał polecenie, aby na tę chwilę stanęły wszystkie pociągi, a policja poczyniła zarządzenia, aby zamarł wszelki ruch uliczny.

Podróż min. Szczeniowskiego

Warszawa, 9 listopada.

(P. A. T.)

Dziś, w niedzielę wieczorem wyjechał do Cieszyna minister handlu i przemysłu Ignacy Szczeniowski z sekretarzem Tadeuszem Michalskim oprócz tego towarzyszą min. Władysław Winter przedstawiciel ministerjum spraw zagranicznych ks. Cieszyński, dr. Kaz. Piątkowski, przewodniczący Rady narodowej cieszyńskiej, Stanisław Swiętochowski, szef sekcji górniczo-hutniczej. Zadaniem ministra jest nawiązanie bliższych stosunków z przedstawicielami przemysłu i handlu ks. Cieszyńskiego. W kołach dobrze poinformowanych podróży ministra Szczeniowskiego nadają również doniosłe znaczenie polityczne.

Walka ze strajkiem.

Wiedeń, 9 listopada.

(P.A.T.)

Minister pracy Mozte zgłosił w izbie gmin projekt ustawy o zwalczaniu strajku.

Projekt ustawy przewiduje utworzenie dla spraw strajku sądów stałych i śledczych, oraz utrzymanie obecnych zarobków do 30 września 20 roku. Minister wyraził nadzieję, że i związki robotnicze udzielą mu poparcia. Imieniem partji robotniczej wyraził jej zastępca ministrowi uznanie z tego względu, że wniósł projekt ustawy pierwej, zanim rząd był zmuszony do załatwienia tej kwestji.

Coraz lepiej.

Wiedeń, 10 listopada.

(P. A. T.)

„Daily Mail“ zwraca uwagę, że świat stanął przed bardzo ostrą zimą; wszystko drożeje. w Anglji stopa procentowa banków podskoczyła z 5 i pół na 6 proc., to znaczy że trzeba będzie podwyższyć zarobki, aby płacić za towary drożej. Równocześnie brak wszędzie węgla. We Francji zamknięto wiele zakładów przemysłowych, w Ameryce w pogoni za węglem dojdzie do walki na noże.

Choroba Dmowskiego.

Paryż, 8 listopada.

(P. A. T.)

Havas. Roman Dmowski zachorował. Lekarze stwierdzili zapalenie płuc, stan jest groźny. Choroba ciężka, lecz stan chorego nie jest niepokojący.

4949 mieszkań niezajętych w Warszawie.

Warszawa, 8 listopada.

„Nowiny Codzienne“ dowiadują się, że przeprowadzony w Warszawie spis mieszkań wykazał, iż istnieje w stolicy 4949 mieszkań niezajętych i nie wymagających naprawy — jednocześnie zaś przeprowadzona ankieta urzędników państwowych wykazuje, że 754 urzędników pozbawionych jest mieszkań.

5 morgowe działki dla inwalidów.

Warszawa, 8 listopada.

Sekcja opieki ministerjum spraw wojskowych weszła w porozumienie z wschodnio galicyjską komisją agrarną celem uzgodnienia postępowania w sprowie darowizny roli na rzecz inwalidów. Ofiarowane grunta po zaintabulowaniu podzielone zostaną na 5 morgowe działki i przekazane będą inwalidom wojskowym.

Foch kandydatem na prezydenta Francji.

Paryż, 8 listopada.

Wedle „New York American“ marszałek Foch przyjmie kandydaturę na prezydenta Francji. Potwierdzenia tej wiadomości dotychczas niema.

We Francji rozpoczęła się już kampanja wyborcza, która potrwa 20 dni. Na wszystkich ulicach miasta są ustawione ramy do plakatowania odezw wyborczych. Publiczność interesuje się żywo afiszami. Od końca maja zgłosiło się przeszło 70,000 nowych wyborców do list paryskich. Uprawnionych do głosowania jest w Paryżu około 740 tysięcy, t. j. o 114 tysięcy więcej, niż w r. 1914. Nowa izba będzie miała inny wygląd, gdyż pomijając to, że wielu byłych posłów nie kandyduje, odpadają skutkiem śmierci i rezygnacji 84 mandaty. Pozatym przybywa 24 nowych alzackich mandatów tak, że w ten sposób wejdzie do izby 108 nowych posłów.

Sytuacja w Rosji.

Telegram Trockiego.

Helsingfors, 9 listopada.

Trocki rozesłał iskrowo komunikat, w którym oświadcza, iż Petersburg jest oczyszczony z nieprzyjaciół i że stolicy niebezpieczeństwo nie grozi.

Judenicz otoczony!

Helsingfors, 9 listopada.

Według otrzymanych tu wieści nie ulega żadnej wątpliwości, iż wojska gen. Judenicza są otoczone przez czerwoną armję.

Redaktor i wydawca: Wiktor [illegible] Drukarnia „Iskry“.